

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Prozrek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
Stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPY I KATARZE

KRWAWY ZATARG CZESKO-WĘGIERSKI

200 domów zostało zrujnowanych w Munkaczu

BUDAPEST. Z Mankaczu donoszą że panował tam wczoraj od godziny 19-ej zupełny spokój. Tymczasowe badanie szkód wyrządzonych na obszarze piątkowych walk wykazało, że około 200 domów zostało zniszczonych. Znaki demarkacyjne na linii granicznej zostały przywrócone.

Czesko-słowacka komisja śledcza doręczyła wczoraj po południu tymczasową odpowiedź na protest węgierski. Od powiedź ta jest niezwykle pojednawcza i wyraża nadzieję po wojennego załatwienia i zgodnej współpracy na przyszłość.

Wczoraj odbył się w Munkaczu uroczysty pogrzeb na koszt państwowy 4 Węgrów, zabitych podczas zajść pod Munkaczem.

Według ostatnich informacji w szpitalu miejskim w Munkaczu znajduje się obecnie 9 rannych, w tym 3 osoby cywilne, 2 kobiety i 1 chłopiec, których stan budzi pewne obawy.

Mimo zaprzestania walki na pograniczu koło Munkacza miejscowe dowództwo wojskowe węgierskie otrzymało wiadomości o nowych ruchach wojsk czesko-słowackich na północ i zachód od Munkaczu.

Czesi gromadzą materiał budowlany i, jak się wydaje, zamierzają przerzucić most przez rzekę Latorca celem przemarszu wojsk w kierunku m. Varkulesa.

Według ostatnich wiadomości, podczas czeskiego ataku na Munkacz po stronie węgierskiej straciło życie 7 osób.

Na terytorium węgierskim w znacznej odległości od linii granicznej znaleziono zwłoki jedno go czeskiego celnika i trzech żołnierzy czeskich.

W szpitalu w Munkaczu przeżywa 9-ciu rannych Węgrów i 2-ech Czechów. W Munkaczu również w charakterze jeńców przebywa wielu żołnierzy czeskich.

W związku z atakiem na Munkacz w węgierskich kołach politycznych panuje przekonanie, że zorganizowany przez regularne czeskie oddziały atak nie może być oceniany jako zwykły in-

cydent graniczny, jak to chciałoby przedstawić czeskie koła.

Podkreślają, że nie przebiegająca w środkach i posługująca się kłamstwem akcja prasowa i radiowa miała służyć przygotowa-

waniu atmosfery do podjęcia akcji zbrojnej.

Społeczeństwo węgierskie oczekuje wyjaśnienia sprawy i domaga się odpowiedniej satysfakcji ze strony Czecho-Słowacji.

PRAGA. Czesko-słowacki atache wojskowy w Budapeszcie przybył do węgierskiego Sztabu Głównego, gdzie w dłuższej rozmowie z zastępcą szefa wydziału 2-go omówił sytuację, ja-

ka powstała po incydencie w Munkaczu.

Obie strony wyraziły nadzieję, że uda się poczynić takie zarządzenia, aby podobne incydenty się nie powtórzyły.

Stosunki polsko-niemieckie zostały wyjaśnione podczas wizyty min. Becka u kanclerza Hitlera



Minister Beck w towarzystwie kanclerza Hitlera w drodze do Berghofu, gdzie obaj mężowie stanu odbyli 3-godzinną naradę.

BERLIN. Niemieckie koła miarodajne wyrażają swe zadowolenie z powodu przebiegu rozmowy kanclerza Hitlera z polskim ministrem Spraw Zagranicznych Beckiem. Przeszło dwugodzinna ta rozmowa określana jest jako „pożyteczna wymiana myśli”.

Polityczne koła Berlina podkreślają w związku z tą rozmową, że układ polsko-niemiecki ze stycznia 1934. jest również w obliczu nowej sytuacji, wytworzonej zmianami politycznymi roku 1938 w południowo-wschodniej i wschodniej Europie. — „pozytywnym instrumentem konsolidacji wzajemnych stosunków obu państw.”

LONDYN. Prasa angielska w dalszym ciągu z ożywieniem komentuje wizytę min. Becka u kanclerza Hitlera, snując na ten temat rozmaite domysły i przypuszczenia.

Korespondent berliński „Timesa” zaznacza, że w Berchtesgaden omówiono nie tylko stosunki polsko-niemieckie, ale także aktualne zagadnienia polityki międzynarodowej.

„Daily Telegraph” na podsta-

wie informacji z dobrze poinformowanych kół berlińskich stwierdza, że rozmowy w Berchtesgaden miały bardzo przyjazny charakter. Pismo zwraca uwagę, że min. Beck został przyjęty przez kanclerza Hitlera w dług protokołu, rezerwowanego tylko dla gości, których kanclerz chce wyróżnić.

PARYŻ. Prasa francuska komentuje w dalszym ciągu z ożywieniem wizytę min Becka w Berchtesgaden. Korespondenci berlińscy dzienników paryskich twierdzą, że rozmowy te dopro-

wadziły do wyjaśnienia całości kształtu stosunków polsko-niemieckich.

„Populaire” atakuje dyplomację francuską i podkreśla rolę polityczną Polski i sojuszu polsko-francuskiego, zaznaczając, że wymiana poglądów między Paryżem a Warszawą powinna być nawiązana.

Również „Action Francaise” krytykuje politykę francuskiego M. S. Z. dowodząc, że w świetlenie sprawy sojuszu polsko-francuskiego leży w interesie Francji.

Tragiczny zbieg okoliczności Dwie katastrofy na jednym miejscu

BUKARFSZT. Na linii Buka reszt — Plcesti pociąg towarowy najechał na sanie które przejechały przez tor Woźnica został zabity na miejscu.

Jednocześnie z przeciwnego kierunku nadjechał drugi po-

ciąg który zderzył się z pociągiem towarowym. Jeden podróżny został zabity a 3-ech odniosło ciężkie rany. Jeden z rannych zmarł po przewiezieniu do szpitala.

Cały dom legł w gruzach na skutek wybuchu metanu

BUKARESZT. W Ploesti, stolicy okręgu naftowego, zdarzyła się w jednym z domów straszliwa eksplozja metanu.

Wybuch spowodowany został mimowolnym podpaleniem ulat-

nijącego się z przewodów gazu i był tak potężny, że cały dom zawalił się, a spod gruzów wydobyto 4 osoby ciężko poranione.

We wszystkich budynkach w promieniu 150 metr. wyleciały szyby, a w niektórych zarysowały się nawet ściany.

Gina zwierzęta od mrozu i kwitną róże

Podczas ostatnich mrozów w lasach pod Bydgoszczą oraz w okolicach Janikowa pod Inowroclawiem padło wiele sztuk młodych sarenek i jeleni od mrozu. Równocześnie donoszą, że w Białowieży pod Mroczą na Pomorzu w ogrodzie p. Ołaszowej zakwitła róża.

Spi już 5 dni

CZERNIOWCE. Telefonistka hotelu „Splendid” w Bukareszcie zapadła w sen, który trwa już nieprzerwanie 5 dni. Odstawiono ją do szpitala celem przeprowadzenia obserwacji lekarskiej.

„Pas macierzyństwa” założy cesarzowa japońska

TOKIO. Cesarzowa Nagako spodziewa się w najbliższym czasie potomka. Będzie to siódme dziecko pary cesarskiej, która posiada dotychczas 2-ech synów i cztery córki.

Cesarzowa nałoży t. zw. „pas macierzyństwa” t. j. wstęgę jedwabną poświęconą przez kapłanów. Ceremonia odbędzie się w przyszły piątek w pałacu cesarskim.

Kary więzienia na mężów porzucających lub zaniedbujących żony

BUENOS AIRES. Wychodzący w Rio de Janeiro, dziennik „O Globo” zamieścił wiadomość, że prezydent Brazylii dr Getulio Vargas podpisze w najbliższym czasie dekret nakładający specjalne podatki na mężczyzn nieżonatych w wieku od 25 do 64 lat i przewidujący jednocześnie

udzielanie zasiłków pieniężnych rodzinom, mającym liczne potomstwo.

Dekret przewiduje ponadto nakładanie kar więzienia na mężów, porzucających swe żony, lub zaniedbujących swe żony i dzieci.

Uroczystość polsko-francuska Ekshumacja zwłok hr. Tyszkiewicza

PARYŻ. Wczoraj rano miało miejsce uroczystość polsko-francuska na cmentarzu Pere Lachaise.

W roku 1862 zmarł w Paryżu hr. Tadeusz Tyszkiewicz, który był generałem w armii Napoleona i poświęcił życie dla walki o niepodległość.

Pochowany czasowo na cmentarzu Pere Lachaise wyraził w ostatnim życzeniu, aby zwłoki

jego spoczęły w kraju rodzinnym, gdy ten odzyska Niepodległość. Ostatnia wola jego została wykonana.

Wczoraj rano w obecności ambas. Łukasiewicza wyższych urzędników ambasady R. P. i generałów francuskich odbyła się ekshumacja zwłok hr. Tyszkiewicza dla przewiezienia ich do Warszawy i złożenia w grobowcu rodzinnym.

Polecam świeży tran Skład Apteczny PAWŁA PODGORSKIEGO w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.

Wkrótce w „ASIE” film polski „ZA WINY NIE POPEŁNIONE”

Kalendarz dnia

9
Stycznia

PONIEDZIAŁEK

Juliana m., Mariama
na.
Jutro: Wilhelma,
Agatona p.
Słońca wsch. 8.06,
zach. 16.08.
Księż. wsch. 21.39,
zach. 9.40.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1797. W Italii tworzą się Legiony Pol-
skie.
1873. Zgon cesarza Napoleona III w
Anglii.

PRZYSŁOWIA LUDOWE
Jeżeli mróz w styczniu się nie sroży,
Katar i choroby mnoży.

CIEKAWY WIADOMOŚCI:
Ludność Europy wynosi blisko 460
milionów i dzieli się na trzy główne
grupy: a) Greko-Rzymianie, b) Ger-
manci i c) Słowianie.

WESOŁE DROBIAZGI:
Zona draba — drabina.

**KUPON NA
BEZPŁATNĄ
PORADĘ PRAWNĄ**

Dla uzyskania porady należy
przedstawić dwa kupony.

Tłumaczenie snów

P. Nusienka. Zgodnie z poleceniem
przymknąłem oczy i byłem bardzo
zadowolony. Czy pani również? A
przecież nie wie Pani nawet, jak wy-
glądał. Sen Pani przepowiadają po-
wrozenie w miłość i spełnienie mar-
zeń. Brunetka jest Pani zyciowa. Pro-
szę wystrzegać się cyników.

E. Anna 5555. Spotka Pani dawno
niewidzianą szatynkę. List nadejdzie,
lub papier urzędowy. Będzie niespo-
dzianka. Przykra sprzeczka.

Przygnębiony. Zyczenie Pańskie spel-
ni się w 1939 r. W domu, o który Pan
pyta, nie zamieszka Pan. O loterii sen
Pański nie mówi. Przepowiednie
p. Rolfa Nelsona są prawdziwe.

E. Ola Kasztelanka. Będzie rozmowa
z miłą Pani osobą. Pozna Pani
sympatycznego blondyna. Radość bę-
dzie niespodziana. Otrzyma Pani pie-
niądze.

Sen w dzień Bożego Narodzenia.
Sen nie był podpisany. Sen wróży
długie życie, w dostatku. Będą po-
chwaly zasłużone. Nadejdzie miła
wiadomość. Kłopot, który szybko przemi-
nie.

DINOL — DONT

rzeczywiście
najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

Na małej wokandzie...

Na obcej zabawie

czyli: „Zareczyny w sądzie”

(A.E.). — Wal Kazio ze mną
do Przybylskich! — namawiał
pana Kazimierza Rurę jeden z
przyjaciół. — Ochłaj tam będzie
i wyzerka pierwszoklasna, więc
choć Przybylskich osobliwie nie
znasz, ale jako mój kolega, mo-
żesz sobie pofrygać.

Pan Kazimierz dał się nakło-
nić.

Przyjęcie istotnie było „pier-
wszoklasne”. Stół aż uginał się
pod obfitością jadła i napitku,
gości huk, w kącie rzepolilo pa-
tu muzykantów...

Tylko, że pan Kazimierz nie
niał do kogo słowa przemówić.
Jadł więc i pił w milczeniu, a
później kręcił się po pokoju,
szukając znajomej twarzy i wresz-
cie zagadnął jakąś uroczą
blondyneczkę:

— Przepraszam panią najmo-
dziej. Czy te babsko tam w ką-
cie to gospodyni?

— Tak.

— Małe toto i grube, jak pul-
pet. Ale wyzerka daje dobre!
A ten lysek ze świńskim cyfer-
blatem to kto jest?

— Mąż gospodyni.

— O, jak pragnę zdrowia, do-
brali się dwie kalikatury! A
skąd ich pani zna, za przepro-

Najpotężniejszy wał umocnień

jaki zna historia, powstał na zachodnich granicach Rzeszy — Wartość bojowa armii niemieckiej w r. b.

Ubiegły rok przyniósł w or-
ganizacji armii niemieckiej po-
ważne zmiany, wywołane nie
tylko rozszerzeniem granic Rze-
szy, ale w większym jeszcze stop-
niu rolą jaką spełnia armia ja-
ko instrument niemieckiej poli-
tyki zagranicznej Omawiając
istotę tych zmian, dziennik ber-
liński „B. Z. am Mittag” pisze
m in.:

„Sytuacja armii niemieckiej
w roku bieżącym różni się za-
sadniczo od sytuacji sprzed ro-
ku. Dziś żołnierz niemiecki po-
daje dłoń żołnierzowi włoskie-
mu, jugosłowiańskiemu, węgier-
skiemu, a żołnierz czesko - sło-
wacki przestał być przeciwni-
kiem. Na zachodzie Niemiec
powstał wał umocnień, najpotęż-
niejszy jakikolwiek oglądano w
dziejach ludzkości”.

W zreorganizowanej armii nie
ma już stanowiska ministra obrony
narodowej. Funkcje jego sku-
pia w swoim ręku najwyższy
zwierzchnik sił zbrojnych
Rzeszy, kanclerz Hitler.

Jego najbliższym współpracowni-
kiem w dziedzinie wojsko-
wej jest kierownik urzędu sił
zbrojnych Rzeszy pełniący nie
jako rolę szefa sztabu przy naj-
wyższym zwierzchniku.

Siły zbrojne Rzeszy zostały
powiększone przez utworzenie
dwóch nowych korpusów. Po
objęciu Sudetów zwiększono
liczbę garnizonów na pograni-
czu południowym oraz zmie-
niono granice dotychczasowych
okręgów wojskowych.

W dziedzinie uzbrojenia rok
ubiegły przyniósł nowe postępy
w motoryzacji oraz techniczne-
go uposażenia zarówno piecho-
ty, jak i artylerii.

Najważniejszą zdobyczą roku

ubiegłego jest zwiększenie wy-
szkolonych rezerw oraz kadr of-
icerskich i podoficerskich.

Równoległe z rozbudową sił
ładowych, postępowy prac
nad rozwojem lotnictwa i obro-
ny przeciwlotniczej. Szczegól-
nie w tej ostatniej objęcie Su-
detów i stworzenie ufortyfiko-
wanego pasa na pograniczu za-
chodnim postanowiło dowódz-
two przed nowymi zadaniami.

W Sudetach, obok przejętych
lotnisk po Czechach, wybudowa-
no szereg nowych, gdyż, jak się
okazało liczba lotnisk czeskich,
o których przed kryzysem su-
deckim tyle krzyżano w prasie,
okazała się niedostateczną dla
potrzeb lotnictwa niemieckiego.

Na pograniczu zachodnim
przeprowadzono gruntowną re-
organizację obrony przeciwlot-
niczej i zwiększono ilość pod-
słuchowych posterunków lotni-
czych, by uniknąć zaskoczenia.
Istnieje bowiem w niemieckich
kolach wojskowych obawa, że
nagły atak lotniczy mógłby spa-
ralizować mozolnie z dużym
nakładem sił i środków stworzo-
ny system obrony.

Najpoważniejszą zmianą w
programie rozbudowy niemieckiej
floty wojennej. Ostatnio
główny nacisk położony Niemcy
na budowę lotniskowców, co
zdaniem zagranicznych rzeczoz-
nawców, wskazuje na ofensyw-

ne zamiary admiralicji niemiec-
kiej.

Liczba sprzętu wojennego zo-
stała zwielokrotniona, stosow-
nie do potrzeb powiększonej ar-
mii i zadań, czekających ją w
przyszłości.

Wielki nacisk kładzie do-
wództwo niemieckich sił zbroj-
nych na związanie tak żołnie-
rzy, jak i oficerów z ideą wiel-
koniemiecką. Oficerów z Sude-
tów i Austrii przeniesiono do
okręgów północnych co niewąt-
pliwie ma także i swoje przy-
czynny, leżące głównie w fer-
mentach, jakie po przyłączeniu Au-
strii zaznaczyły się w austriac-
kim korpusie oficerskim.

Przerzucając dawnych ofice-
rów austriackich na północ, wła-
dze Rzeszy zgasiły w zarodku
ognisko fermentów, które w no-

**Wilki rozszarpały
wieśniaka**

CZERNIOWCE. Na drodze
pomiędzy Jassami a Ungienami
stado wilków napadło na
dwóch jadących furmanką chłó-
pów. Wilki rozszarpały konie
i jednego z wieśniaków, drugi
zaś zdołał wdrapać się na przy-
drożne drzewo.

Następnego dnia znaleziono
go na drzewie zamarniętego na
śmierć.

Największy młot stalowy świata

posiadać będzie Anglia

LONDYN. Największy młot
stalowy świata zmontowany bę-
dzie niedługo w Reeditch pod
Birmingham. Młot ten nie jest
jednak produktem angielskiego
przemysłu stalowego, lecz do-
starczony został przez Stany
Zjednoczone.

Waga jego wynosi 465 ton.
Transport z Londynu do Ree-
dith połączony będzie jednak z
poważnymi trudnościami, mimo
że młot da się rozebrać na czę-
ści.

Nawet części składowe pod
względem wagi jak i wymiarów
nie odpowiadają bowiem mak-
symalnym normom ustalonym
dla ruchu kolejowego.

W tym stanie rzeczy władze
kolejowe noszą się z zamiarem
przetransportowania olbrzymie-
go młotu podczas jednej z na-
stępnych niedzieli które są dnia-
mi względnie słabego ruchu ko-
lejowego.

**Zginął pod toporem kata
za zdradę**

W Berlinie zginął pod topo-
rem kata mieszkaniec Lipska R.
Szores, skazany na śmierć za
zdradę tajemnic wojskowych,
dotyczących zachodniego pasa
fortyfikacyjnego.

Jak opiewał akt oskarżenia,
Szores stał na usługach wywia-
du francuskiego.

**Wycofane banknoty
20-złotowe**

Przyjmowane są jeszcze do
wymiany banknoty 20-złotowe
starego typu, koloru szaro - zie-
lonego. Dawne 20-złotówki wy-
cofane z obiegu, a opatrzone da-
townikami emisji 1 marca 1926
roku i 1 września 1929 roku,
wymienione będą jeszcze tylko
do dnia 30 czerwca rb. przez cen-
tralę Banku Polskiego

woprzyłączonych terenach mo-
gło wytworzyć ruch, godzący w
podstawy jednej wielkiej Rze-
szy Niemieckiej.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).

PONIEDZIAŁEK, DNIA 9. I. 1939 r.
6.30 „Kiedy ranne”. 6.35 Gimnasty-
ka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny.
7.15 Płyty. 8.00—11.00 Przerwa. 11.00.
Audycja dla dzieci. 11.15 Płyty. 11.57
Sygnał czasu. 12.03 Audycja popołu-
dniowa. 13.00 Audycja dla kupców i
rzemieślników. 13.50—15.00. Przerwa.
15.00 Teatr wyobraźni. 15.30 Muzyka
obiadowa. 16.00 Dziennik popołu-
dniowy. 16.08 Wiadomości gospodar-
cze. 16.20 Kronika naukowa. 16.35
Koncert. 17.10 C. O. P. widziany o-
czyrna wielkopolanina 17.20 Mesa
Verde — kolebka człowieka czerwo-
nogo — felieton. 17.35 Kolędy. 18.00.
Audycja dla wsi. 18.30 Audycja Ju-
nackich Hufców Pracy. 19.00 Koncert
rozrywkowy. 20.35 Audycja informa-
cyjna. 21.00 „W muzycznym domu”
— audycja. 21.40 Nowości literackie.
22.00 „Dzieje symfonii” — audycja.
22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie
wiadomości. 23.05—23.15 Wiadomości
z Polski.

WARSZAWA II. (Mokotów).

14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 Mu-
zyka operetkowa. 15.55 Płyty. 16.46
Wiadomości sportowe. 16.45 Parę in-
formacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10
Warszawa buduje ścigacz — pogadan-
ka. 17.25 Życie kulturalne stolicy.
17.40 Płyty. 19.00—21.05 Przerwa.
21.05 „Z tajemnic krwi” — odczyt
21.25 Arie i pieśni włoskie. 21.55 Mu-
zyka taneczna. 23.05—23.55 Płyty.

Wieżenia litewskie przepelnione

Zalozone będą specjalne baraki

KOWNO. Litewskie Mini-
sterstwo Sprawiedliwości zasta-
nawia się obecnie nad rozwiąza-
niem niezwykle palącego proble-
mu więziennictwa.

Ponieważ niemal wszystkie
więzienia litewskie są przelud-

nione, władze postanowiły za-
trudnić, począwszy od sezonu
wiosennego, więźniów przy ro-
botach polnych oraz drogowych

Więźniów takich będzie się
umieszczać w specjalnych bara-
kach, otoczonych zasiekami z
dru tu kolczastego.

Plaga wilków w Finlandii

które powodują olbrzymie straty

HELSINKI. W północnej
Finlandii pojawiły się ogromne,
od dziesiątków lat tu niespoty-
kane stada wilków, które powo-
dują olbrzymie straty ludno-
ści miejscowej, dziesiątkując
przede wszystkim stan zwierząt
domowych.

W związku z tym, admini-
stracyjne władze fińskie przystą-
piły do organizowania maso-
wych polowań na wilki, przy-
czym skarb państwa wypłaca
za każdego ubitego wilka wyso-
kie nagrody.

Wygody po niskiej cenie

zapewnia „Zimowy Pobyt Ryczałtowy”

Tegoroczne „Zimowe Pobytu Ry-
czaltowe” zostały zorganizowane
przez Ligę Popierania Turystyki w
ten sposób, aby wszystkim korzystają-
cym z nich zapewnić jak największą
swobodę w wyborze pensjonatu
i wszelkie wygody przy możliwie naj-
niższej cenie.

Karty uczestnictwa L. P. T. na „Zi-
mowe Pobytu” ważne od 9 stycznia
do 31 marca b. r. zostały zaopatrzo-
ne w specjalne kupony wartości 36
zł., które przyjmowane będą przez
wszystkie pensjonaty przy płaceniu ra-
chunku za pobyt.

Posiadacz karty uczestnictwa może
więc zamieszkać w pensjonacie, który
sam sobie obierze w miejscowości, ob-
jętej akcją „Zimowych Pobytów Ry-
czaltowych”, a zawsze potrąca mu z
rachunku wartość kuponu, t. j. zł. 36.
Dla orientacji warto dodać, że ceny

pobytu w pensjonatach średniej kate-
gorii wahają się zimą od zł. 4.50 do
zł. 7 dziennie, zależnie od miejscowo-
ści.

Karta uczestnictwa L. P. T. służy
również do uzyskania 66 proc. zniżki
kolejowej oraz do szeregu zniżek i u-
dogodnień na miejscu.

Akcją „Zimowych Pobytów Ryczał-
towych” zostały objęte następujące
miejscowości i uzdrowiska: Bystra,
Wilkowice, Krynica, Morszyn, Rabka,
Szczywnica, Truskawiec, Wisła, Wo-
rochta, Zwardoń, Żegiestów-Zdrój,
Brenna, Jastrzębie-Zdrój, Istebna, Pi-
wniczna, Szczyrzek, Jaremcze i Ustroń.

Wyczerpujące informacje i sprzedaż
kart — w przedstawicielstwach LPT.
na większych stacjach kolejowych, w
biurach podróży oraz w Związku Uz-
zdrowisk Polskich i w Związku Pro-
pagandy Turystycznej m. st. Warszawy,
ul. Wierzbowa Nr. 9

Min. Beck powrócił do Warszawy

Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck powrócił w dn. 1 b. m. wraz z małżonką do Warszawy.

Na dworcu powitali powracającego ministra wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Zgon znanego polityka słowackiego

WIENIĘ. Wczoraj zmarł nagle w Wiedniu, w kalsztorze kapucynów, znany polityk słowacki ks. dr. Fran Jechliczka w 60-tym roku życia.

Jechliczka, który forsował na terenie ligi narodów włączenie Słowacji do Węgier, osiadł ostatnio w Wiedniu, gdzie w licznych swoich podróżach, szczególnie do Budapesztu, kontynuował nadal do ostatniej chwili swój program polityczny.

Smierć w Brazylii

KURYTYBA. Według danych statystycznych, 40 proc. ludności w Brazylii umiera przed 7 rokiem życia, pozostała część 60 proc. nie przekracza 30 roku.

Głośnym więc echem odbiła się w prasie brazylijskiej wiadomość, że w miejscowości Ricard de Albuquerque zmarła 112-letnia staruszka, pamiętająca do konania czasy cesarstwa w Brazylii.

ZŁOŻ OFIARĘ NA POMOC ZIMOWĄ.

Pogrzeb ś. p. R. Dmowskiego

Po defiladzie delegacji trumna spoczęła w grobie rodzinnym na Bródnie

W sobotę w godzinach rannych odbyły się uroczystości, związane z oddaniem ostatniej posługi ś. p. Romanowi Dmowskiemu.

O godz. 7.30 rano trumna ze zwłokami ś. p. Romana Dmowskiego została przeniesiona z kaplicy przedpogrzebowej katedry św. Jana do nawy głównej i ustawiona na wysokim katafalku. Na trumnie złożono sztandar o barwach państwowych.

W przeniesieniu wzięło udział najbliższe otoczenie Zmarłego i naczelną władzę Stronnictwa Narodowego.

Od wczesnych godzin katedra św. Jana zaczęła się wypełniać publicznością, przybyła oddać hołd ś. p. Romanowi Dmowskiemu. Wokół katafalku ustawiły się liczne poczty sztandarowe za rządu głównego Stronnictwa Narodowego, poszczególnych placówek tegoż Stronnictwa z całej Polski korporacji i stowarzyszeń akademickich, Związku Hallerczyków i szeregu organizacji i stowarzyszeń społecznych.

Przed godz. 11-tą przybywają do katedry najbliżsi współpracownicy Zmarłego, przyja-

nie przez delegacje, dalej idą poczty sztandarowe, sokoli, korporacje, młodzież akademicka.

Trumna niesiona na barkach przez członków zarządu głównego Stronnictwa Narodowego, została złożona na placu Zamkowy na karawan.

Za karawanem postępuje najbliższe otoczenie Zmarłego, jego dawni współpracownicy i towarzysze pracy politycznej i rzemieślniczej.

Kondukt żałobny posuwa się trasą: plac Zamkowy, most Kierbedzia, ul. 11-go Listopada. — Wzdłuż tych ulic ustawiły się rzesze publiczności, które przyłączają się do konduktu.

O godz. 15.20 czoło konduktu dociera do cmentarza Bródnowskiego.

Obok grobu rodzinnego Dmowskich ustawiono katafalk, na którym spoczęła trumna z zwłokami ś. p. Romana Dmowskiego. Po oddaniu hołdu Zmarłemu przez naczelną władzę Stron. Nar. odbyła się defilada delegacji, biorących udział w pogrzebie.

O godz. 16.35 ks. biskup Niemira odprawił modły żałobne nad trumną, po czym zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę“.

O godz. 17-ej trumnę przy dźwiękach werbli złożono do grobu rodzinnego.

Czerwona przysięga

manifestacja wierności dla Stalina

MOSKWA. W sprawie ponownego zaprzysiężenia żołnierzy armii czerwonej odbywają się liczne zebrania agitacyjne w garnizonach sowieckich.

Szef sztabu dywizji Ordonowski oświadczył w Kijowie na jednym zebrań że w dniu 23 lutego wszystkie sowieckie siły

zbrojne złożą „czerwoną przysięgę“.

Również inni mówcy nazywają zarządzoną przysięgę „czerwoną“ podkreślając we wszystkich wystąpieniach, że armia czerwona powinna zmanifestować wobec świata wierność Sta-

linowi, partii komunistycznej i rządowi sowieckiemu.

Charakterystyczną cechą tych wystąpień jest okoliczność, że nazwisko marsz. Woroszyłowa wspomina się bardzo rzadko, natomiast cały nacisk położony jest na spopularyzowanie Stalina i partii komunistycznej.

Pięć strzałów do tłumu

który obrzucił kamieniami żandarmów

BUDAPESZT. Podczas odprowadzania przez żandarmerię aresztowanego w ul. piątek w Komaromcehi mieszkańca wsi Ernesta Aribana doszło w godzinach popołudniowych do krwawego incydentu.

Tłum złożony z ok. 150 osób zaatakował patrol żandarmerii. Pomimo wezwania przez żandarmów do rozzejścia się, tłum zaczął przybierać coraz bardziej groźną postawę, obrzucając żan-

darmerię kamieniami. Po kilkakrotnym ostrzeżeniu patrol dał 5 strzałów do tłumu,

od których 3 osoby odniosły rany. Bezpośrednio po zajściu wdrożono dochodzenie.

Aktualną sytuację polityczną

rozważał Okręg Stołeczny O. Z. N.

Nad aktualną sytuacją polityczną która się wytworzyła w stolicy po wyborach do parlamentu i samorządu obradowało wczoraj prezydium Okręgu Stołecznego O.Z.N. pod przewodni-

ctwem wicemarszałka Senatu płk Dąbkowskiego.

Sprawy organizacyjne Obozu na terenie Warszawy omówił sekretarz okręgu dyr Podfilipski.

W myśl uchwały prezydium obecnie na terenie Warszawy będą istniały zamiast 3 dotychczasowych — 4 obwody O. Z. N., a mianowicie: Warszawa — Śródmieście, Północ, Południe i Praga. Terytorialnie obwody te będą się pokrywały z zasięgiem poszczególnych starostw.

Następnie red. M. Bieliński zobrazował prowadzoną przez Obóz akcję gospodarczą, mającą na celu zwiększenie polskiego stanu posiadania.

Prezydium postanowiło położyć obecnie większy nacisk na działalność gospodarczą Obozu.

Słowacja wypuści znaczki pocztowe

Z Bratysławy donoszą, że słowackie Ministerstwo Komunikacji przygotowuje wydanie słowackich znaczków pocztowych i własnych blankietów pocztowych.

Nowe znaczki słowackie początkowo będą przedruk z godłem słowackim i datą „6.X. 1938“ Równocześnie przygotowane znaczki z podobiznami wódzów słowackich: Andrzeja Hlinki i Ludevita Stura.

Projektowane jest również wydanie znaczków gazetowych. Odnowione będą również dawniejsze znaczki słowackie z podobizną apostołów słowiańskich św. Cyryla i Metodego. Znaczniki te wydane zostaną w nowym opracowaniu, w nowych wartościach i nowych kolorach.



Widok z okna na Zamek w Munkaczu, który znalazł się pod ogniem artylerii czeskiej.

W norach warszawskiego „Piekiełka”

kryje się pierwsza i jedyna szkoła złodziejska

Ledwie zdołali wysiąść z przedniego pomostu „siedemnastki“ na Bielańskiej w Warszawie, gdy niższy bez zdania racji zuchnie, ni stąd ni zowąd, palnął wyższego w szczękę, a po tym apał za kark, do bramy najbliższej wpełznął, sam wszedł w nią i uragał!

— Dotąd bede lał w morde i w puzdron, dokąd sie mnie robote nie weźniesz. Co za kłof choroba z człowieka, że pieniądze na naukę wydał i wyzowanie odpowiednie otrzymał, a już z dziesiąta okazja mu obo lima przechodzi, a ten nie nic, ani w zęb...
— A po chwili zapytał go takim tonem, jak policjant pyta zawołanego przestępcę, dlaczego nie do komisariatu wrócił:
— Laczego go nie ruszył, ja ci dojdę w glancowane sumienie szarpamy?!

— Chciałbym — tłumaczył — wyższy i na pozór silniejszy — ale mie coś tak „akby graby“ słybynieli i niech sie pan Mielk na mnie nie złości, ale na siłę włosy mamusi sie zaklinam, jak pragne wolności, jak bym straz rąbnął, to by nasz obuch przykaraulili..

— A pasiołże ty znowu, o-

buch, widzisz go, jaby się znówu z takim lachem dał wziąć, uważasz... Ty mie bracie szuraj stąd i nie posuwaj głodnych kawałków, bo jak kierownikowi powiem, to w ogóle muchi pójdiesz w kocioł zaganiać, a na robote cie nie wypuszczą Tyżesz się powiniem w enteligencji, albo w jakim dworze ulegnąć, a nie w uciwte towarzystwo wstępować! Kurz z ty bramyl.. I wyszli. Przeszli przez całą Bielańską jednego słowa nie zamieniwszy, przeszli na Tłumackie, krążyć poczęli bocznymi ulicami Warszawy, aż wreszcie dotarli do ulicy Krochmalnej.

W pewnej chwili rozległ się krótki świst na palcach i obaj dżentelmeni obrócili się.

— Nie chodźta czasym do „Leberki“ — mówił trzeci dżentelmen, również nieznamy — tam tera trzech psów poszło...

— Skapował ktosik?!

— A choroba cie wi. Mniesie pytasz, jak pragne! Może jeszcze powiesz, że ja wykapałem ich na lewo. Bo już mie nagła krew: zaliwa. „Gałkie“ zamkli do dziury, toś jak pragne na mnie papugie wywar. Lodke przyuważyli pod sklepem, to ju nikogo inszego żeś nie pomiarko-

wał ino mnie. I tera na nowo z „Leberka“...

Dom, przed którym podstuchi waliśmy wyżej przytoczona rozmowa na ulicy Krochmalnej, no si w sferach warszawskich przestępców nazwę „Piekiełka“, i jest, jak się zdołaliśmy przekonać, najbardziej chyba znaną budowlą w stolicy. W domu tym mieszka kilku paserów, kilka paserów, jest w nim kilka skrzątnie ukrytych choć podrzędnych domów publicznych, mieszczą się w nim lotne kluby hazardowe, można w nim wyszukać rucielarzy, można w nim znaleźć handlarzy narkotykami, a co wreszcie najciekawsze — mieści się w nim pierwsza i jedyna w Warszawie... SZKOŁA ZŁODZIEJSKA.

Rzecz acz nieprawdopodobna, tym nie mniej jednak prawdziwa. Normalna z niemoralnych szkoła złodziejska w której „kształcą“ się przyszłe „talenty“ kieszonkowców, czyli doli-niarzy, kasiarze wszystkie rodzaje i odmiany złodziejskiego kunsztu.

Zależne od „pojętności“ i od zasobów finansowych „uczeń“ za pisuje się na odpowiedni wydział, a po skończeniu nauk nie

odchodził jeszcze „na własny chleb“, lecz pod okiem „wyspecjalizowanych instruktorów“ odbywa na mieście „praktykę“.

Właśnie wyższy dżentelmen, który w bramie na Bielańskiej tak serdecznie dostawał „manto“ od niższego „dżentelmena“, to był „absolwent szkoły“, jak się okazało, doskonały „teoretyk“, który na całej linii zawodził w praktycznym stosowaniu swojej wiedzy i ku niesłychanemu zdenerwowaniu instruktora nie potrafił w żaden sposób zabrać się do kradzieży kieszonkowej...

Nasłuchawszy się prawdziwych cudów o przebiegu wykładów i zwyczajach panujących w jedynej warszawskiej szkole złodziejskiej w Piekiełku, postanowiliśmy za wszelką cenę zdobyć sobie prawo zwiedzenia jej.

I istotnie dzięki bardzo sprytnym staraniom prawo takie zdobyliśmy. Oczywiście, po złożeniu odpowiedniego przyrzeczenia, którego złamanie równałoby się niewątpliwie samosądowi udało nam się wnikać w tajemnice „Piekiełka“, z którego szczegółową relację złożymy Czytelnikom w następnym numerze.

ZYG MUNT GZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Jan Charecki został niewinnie oskarżony o zabójstwo swego ojczyma hr. Kastalskiego. Skazano go na 20 lat ciężkiego więzienia. Nie miał pojęcia, co się stało przez ten czas z jego żoną Genią i synem Piotrusiem.

Pewnego pięknego dnia złotej polskiej jesieni kroczył niedaleko brzegu Wisły miły młodzieniec lat około dwudziestu.

Bardzo przystojny, postawny, ładnie zbudowany brunet o delikatnych rysach, był uosobieniem radośnej młodzieńczości i każdego uspasabiał dla siebie bardzo przychylnie.

Szedł, aż ujrzał na wzgórzu wspaniałą, starą pałac magnacki. Przyglądał się jego dumny mur i pomyślał sobie nie bez smutku i żalu:

— A przecież ja bym mógł tu mieszkać...

Po czym jednak z właściwą młodzieńczością beztropką pomyślał:

— Co mi tam, zresztą, z pałacu... Po pierwsze, jeszcze kto wie?... A gdyby nawet nie, to też nie ma nieszczęścia... Można się doskonale obywać w życiu bez magnackich pałaców i wielkiej fortuny.

Poszedł dalej. Po dłuższym czasie ujrzał na rozdrożu zajazd wiejski z szyldem: „Wiochna”.

Wszedł do schludnie utrzymanego zajazdu i zawołał:

— Jak się macie, ojcze Lebasie?

— To ty, Piotrusiu? Witaj! — zawołał poczciwy wieśniak, około pięćdziesiątki.

— A jak tam pani Lebasowa i... Lusia?... Dobrze się mają od ostatniej niedzieli?

— Doskonale. Zaraz tu będą. Lusia, zwłaszcza, bo moja stara właśnie skubie gęś. Nie radzę ci tam chodzić, bo jesteś też złotodziób, jak ta gęś i nieopierzony.

I tu Lebas zaśmiał się głośno i rubasznie ze swego doskonałego, jak mu się zdawało, dowcipu.

— A gdzie jest... Lusia? — zapytał przybyły młodzian nie bez żłku.

— Za ogrodem. Bieliznę wiesz. Możesz nawet tam iść i jej pomagać. Zresztą, jeżeli nawet nie będziesz pomagał, także będziesz mile witany. Wiem, że zawsze lubicie być razem...

— Nie przeczę i idę.

— Wal, brachu...

Lusia nie zauważyła wcale przychodzącego Piotrusia. On zaś umiejętnie schował się między dwie sztuki bielizny, po czym nagle rozchylił je, wołając:

— A kuku...

Lusia, śliczna blondweczekka, lat też mniej więcej dwudziestu, mile zaskoczona, zawołała radośnie:

— Piotrusiu!... O, jak to dobrze, że przyszedłeś!

I bez ceregieli podała mu swe policzki do pocałowania. Skorzystał z tego skwapliwie i wielokrotnie, po czym cofnął się wstecz, spojrzał na nią od stóp do głowy i rzekł z podziwem:

— Z dnia na dzień stajesz się piękniejsza.

— I ty też... przystojniejszy... mężniejszy...

Skutkiem tej wymiany komplementów były dalsze pocałunki.

— Daj już spokój — pohamowała wreszcie jego zapalę — mam jeszcze sporo roboty z bielizną. Pocekalaj chwilę cierpliwie, zaraz skończę.

— Och, teraz, gdy już jestem przy tobie, wszystko mi jedno. Chcesz, to ci pomogę?

— Owszem, te przecieradła trzeba powyciągać. Weźmiesz za jedne dwa końce, a ja za drugie. Ale pamiętaj, jeżeli podrzesz, to nie daj ci, Boże...

Posłusznie zastosował się do jej prośby, zarazem spoglądając na nią z zachwytem.

Ale bo też było na co. Śliczna z niej była dziewczyna. Delikatne rysy, oczy koloru polskiego nieba, duże i wyraziste, oświetlone długimi rzęsami. Nos orli. Usta, pięknie zarysowane, czerwieniące, niż dojrzała wiśnia. Długie puszyste złociste loki otaczały promienną aureolą tę śliczną główkę. Wysoka, zgrabnie zbudowana, o nieposzlakowanych kształtach, była rzadko spotykaną pięknością. Włoszanie okoliczni, zachwyceni jej urodą, nazywali ją „Wiochna”. Więc i stary Lebas nawet zmienił dawną nazwę swego zajazdu z banalnego „Pod koroną” na „Wiochna”.

— Co jest? Dlaczegoś przestał? — zawołała nagle Lusia wesoło, widząc, że Piotr opuścił ręce i trwał w nieruchomym rozmarzeniu.

— Patrzę na ciebie — szepnął w upojnym zachwycie.

— Dobrze, dobrze, jeszcze zdążysz się napatrzeć. Teraz śpieszymy się, bo późno.

Zabrali się ostro do roboty. Wnet już wszystko było poskładane.

— Już? — zapytał Piotrus.

— Tak, możemy iść.

— Pogawędzimy trochę?

— Chętnie. Lubię pogawędki.

— Tak, ale to właściwie ma być nie pogawędka, lecz rozmowa... poważna...

— O czym?

— O nas — rzekł siłąc się na powagę Piotrus — Musimy wreszcie przecieżyć...

Usiedli w altance. Piotr rzekł zlekka zasmucony:

— Wiesz, Lusienko, że już od paru miesięcy starałem się o pracę w Warszawie, bo to jednak o wiele lepiej płatne.

— Słusznie. I udało się?

— Prawie. To znaczy, że posada, co prawda nie jest w Warszawie, ale niedaleko, bo w Żyrardowie. Mam tam pracować w biurze fabrycznym.

— Więc wjedziesz z naszych stron?

— Niestety. Dlatego właśnie chciałem z tobą dziś pomówić poważnie, bo od naszej dzisiejszej rozmowy może zależeć cała moja przyszłość.

— Nie rozumiem. Dlaczego? — zapytała Lusia

— Chwileczkę cierpliwości. Wnet ci wszystko wytłumaczę. Wiesz, że dotychczas bardzo oszczędzałem, odkładając nawet z moich mizernych zarobków stale po kilka złotych, by móc od czasu do czasu jeździć do Warszawy i starać się o uzyskanie tam pracy. Wiesz także, dlaczego mi tak bardzo w tym zależało...

— Chodziło ci o matkę, prawda?

— Właśnie. Pragnę ją odnaleźć za wszelką cenę. Boże, co się stało z moją mamuszką, taką dobrą taką kochaną, taką piękną? Pamiętam ją, jak dziś...

— Biedna pani Charecka. Musiała wiele przeciepieć...

— Obawiam się, że bardzo wiele. Od owego strasznego wieczoru, gdy mnie zostawiła samego w mieszkaniu, udając się na poszukiwanie mojego oca, nikt o niej więcej nic nie słyszał. Pamiętasz, że twoja matka chwilowo zaopiekowała się mną...

— Pamiętam...

— Potem poniekąd usynowił mnie poczciwy człowiek, który właśnie dał mi moje obecne zajęcie...

— Dubieński się nazywał, zdaje się?

— Tak. Dowiedział się o moim losie. Rozumiał, że moje nazwisko będzie mi tylko kulą u nogi, zwłaszcza, że moja babka i stryj wyrzekli mnie się. Razem z nim szukaliśmy mojej matki długie lata. Daremnie...

(Dalszy ciąg jutro).



Z. LIRSKI

GDZIE MOJ MAŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TRÓJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Jak podobna była do tamtej... Ale nie... Był przekonany, że zapomniał o tym już dawno... A tu nagle dzięki przypadkowi... Ale przecież jest wiele ludzi, którzy są do siebie ludzko podobni... Jednakże wskutek tego podobieństwa obca ta dziewczyna stała się mu tak bliska...

— Nie rozumiem pani, miss Nelly — rzekł Joseph.

— Również i dla mnie jest to wszystko niezrozumiałe... Ile ciosów zadało mi ostatnio życie!

— Proszę mi wszystko opowiedzieć... Jestem przekonany, że będę mógł pani pomóc... Jestem zresztą zobowiązany przyjść pani z pomocą po tym wszystkim, co pani dla mnie uczyniła...

Nelly wpila w niego badawcze spojrzenie. Czy ma mu wszystko opowiedzieć? Przecież opowiedziała o swoich przeżyciach już kilku ludziom, którzy rzekomo chcieli jej pomóc... I ona im zaufała... A ja wyglądała ta „pomoc”? Ach, Joseph jednak mówił do niej zupełnie inaczej... Chciał ją przede wszystkim odwiedzić do domu... Z tego wynika, że ma rzeczywiście na względzie jej dobro...

— A więc, miss Nelly! Przypadek nas zjednoczył. Cierpieliśmy jednak i wzajemnie pomogliśmy sobie. Dlaczego więc nie mamy sobie i dalej pomagać?... Może pani mi wszystko zaufać, jak przyjacielowi, jak ojcu...

Przy ostatnich jego słowach Nelly lekko zdrżała. Słowa jego trafiały jej wprost do serca... Były one zupełnie inne od słów, które słyszała dotychczas. Nawet od Tomka, wówczas gdy sądziła, że jest jej ojcem, nie słyszała tak serdecznych słów...

— Gdybym miała ojca... Gdybym mogła opowiedzieć wszystko ojcu, — rzekła półgłosem, jak gdyby do siebie...

Joseph, który był głęboko wzruszony jej tęsknotą i bólem, rzekł szeptem:

— Proszę mi wierzyć, szczerzy przyjaciel może być czasem bardziej życzliwy niż rodzony ojciec...

Nelly nie zdając sobie sprawy dlaczego, czuła coraz większe zaufanie do Josepha i postanowiła mu o wszystkim opowiedzieć.

Nie tylko dlatego, że chciała doznać pewnej ulgi, lecz dlatego, że czuła, iż Joseph rzeczywiście zamierza jej przyjść z pomocą i chronić przed wszelkim złem... Poznała to Nelly po jego oczach, po jego głosie i po jego zainteresowaniu jej osobą, którego nie powodowała wyłącznie wdzięczność za to, że uratowała mu życie...

Nelly zaczęła więc swoją opowieść. Opowiedziała mu przede wszystkim o swoim szczęśliwym dzieciństwie, gdy była przekonana, że ludzie, którzy sprowadzili ją do Ameryki, są jej prawdziwym rodzicami...

W pewnej chwili Joseph nie mogąc opanować swojej ciekawości, przerwał jej i rzekł:

— Przepraszam...

— Proszę...

— Urodziła się więc pani w Polsce?...

— Tak. Wcale o tym nie wiedziałam. Dopiero znacznie później opowiedzieli mi o tym „rodzice”, to znaczy ludzie, których uważałam za swoich rodziców... Przypominam sobie mglisto, że jechałam dużym statkiem...

— A w jakim mieście przyszła pani na świat?... — ogarniała Josepha coraz większa ciekawość.

— W Warszawie...

— W Warszawie? — zawołał Joseph. — Czy nie powiedziano pani, przy jakiej ulicy mieszkali pani rodzice?...

— Tego, niestety, nie wiem. Dlaczego pana to tak interesuje? Czy był pan kiedyś w Polsce? — zapytała Nelly zaintrygowana jego pytaniami.

— Jest to moja ojczyzna! Urodziłem się w Warszawie.

— Boże drogi! Byłam przekonana, że jest pan rdzennym Amerykaninem. Pańskie nazwisko...

— Zmieniłem tutaj nazwisko. Pochodzę z Warszawy i znałem tam nawet niejakich Tomków. Mieli duży sklep kolonialny na Kruczej. Czy pani coś wie o tym?...

— W rzeczywistości nie nazywam się Tomek... Dowiedziałam się o tym dopiero tej strasznej nocy...

— A więc Tomkowie zaadoptowali panią? — zapytał zdziwiony Joseph.

— Tak.

— Jakie jest więc pani prawdziwe nazwisko?...

— Nie wiem... Właściwie obecnie nie posiadam żadnego nazwiska...

— Nie rozumiem. Nie powiedział pani tego? — Chce panu wszystko opowiedzieć, w porządku chronologicznym...

— Proszę bardzo, słucham...

I Nelly w dalszym ciągu ciągnęła swoją opowieść. Opowiedziała o dobrych, beztropkich latach, gdy chodziła do szkoły, gdy „ojciec” dobrze zarabiał i gdy zajmowali ładne, duże mieszkanie...

Następnie „ojciec” stracił majątek i musieli się przeprowadzić do biedniejszej dzielnicy... W tym też okresie „ojciec” zaczął ją „pieścić” zupełnie inaczej niż dawniej i zaczął na nią patrzeć zupełnie innym wzrokiem...

Nie widziała jednak w tym nic złego. Kochała swoich „rodziców” i pragnęła ulżyć ich losowi. Z tego też względu przyjęła pracę. I w końcu przyszedł dzień, w którym uśmiechnęło się do niej szczęście. Nastąpiło to w dniu, w którym jej pracodawca, mister Hopkins, zaproponował jej, aby wzięła udział w konkursie piękności. Wynik konkursu przeszedł wszelkie jej oczekiwania. Wszystko zapowiadało, że w krótkim czasie zdoła uszczęśliwić swoich biednych „rodziców”...

Nie wiedziała jednak, że jej rzekomy ojciec stochnął się już tak nisko i jakie miał zamiary względem niej...

I tej szczęśliwej nocy dowiedziała się o swoim największym nieszczęściu...

Następnie Nelly opisała Josephowi przebieg wypadków po powrocie z konkursu do domu... Jak „ojciec” ją traktował, jak do niej mówił i jak straszna odkrył jej tajemnicę...

(Dalszy ciąg jutro).

Afera na uniwersytecie

SAO PAULO. W Sao Paulo wykryto wielką afere, która odbiła się szerokim echem w całej prasie brazylijskiej.

Według informacji, uzyskanych od policji w Sao Paulo, uniwersytet brazylijski w Sao Paulo wydał a właściwie sprzedał w latach 1912 — 1915 — 500 fałszywych dyplomów uniwersyteckich.

Podobno wśród posiadaczy tych dyplomów znajdują się na wet osoby na poważnych stanowiskach.

Nieubłagana walka z gruźlicą

chorobą, dziesiątkującą ludność w Polsce

(r.) Od wielu już lat medycyna szukała sposobu na skuteczne zwalczanie straszliwej choroby — gruźlicy. W wyniku tych zmudnych dociekań i prac stwierdzono, iż nie tylko szczepienia ochronne są jedynym sposobem walki z tą kłeską. Najważniejszą rzeczą jest unikanie

zarażenia się.

Walka z gruźlicą nie może być prowadzona wyłącznie tylko w gabinetach lekarzy czy w szpitalach i sanatoriach. Musi ona być prowadzona bez przerwy przez podnoszenie kultury społecznej człowieka.

Medycyna odkryła drogi szerzenia się gruźlicy, stwierdzając, iż zarażenie się nią nastąpić może niezwykle łatwo. Trzeba więc wskazać obywatelom jak ono następuje i jak należy zabezpieczyć się przed nim. Nie jest to jednak jeszcze wszystko. Niemniej ważną rzeczą jest zabezpieczenie innych przed zarażeniem się.

Jakie są przyczyny szerzenia się gruźlicy? A więc przede wszystkim zarazki tej straszliwej choroby przenoszą się przez płucie. Do śliny dostają się one razem z flegmą chorego człowieka i stamtąd wydostają na wolność, atakując następnie zupełnie zdrowych ludzi. Z płwocinami gruźlica przenosi się zastraszającą szybkością, zbierając obfite żniwo śmierci.

INNE NAWYKI.

Innym nawykiem zupełnie tego samego rodzaju jest zwyczaj wycierania wszelkich płam brudu na twarzach dzieci obślinioną chusteczką. Wystarczy, aby matka była chora na gruźlicę, gdy pomywacze spluwają na na czynia, aby w ten sposób wytrzeć je po tym „na glans!”

We wszystkich miejscach publicznych widzi się na każdym kroku ludzi, którzy kaszlą i ki-

chają, nie zasłaniając sobie twarzy.

Podobnych przykładów bezmyślnego niedbalstwa, przez które nieświadomie szerzy się gruźlica, możnaby, niestety, wliczyć jeszcze bardzo wiele.

MUSIMY BYĆ USWIADOMIENI.

Akcję uświadamiającą prowadzą z całym oddaniem się i poświęceniem poradnie przeciw gruźlicze i Ośrodki Zdrowia. Hasłem w tej ich doniosłej pracy jest niesienie ratunku chorym oraz ochrona zdrowych przed zarażeniem się.

Jak wszędzie jednak tak i w tej pracy brak jest poparcia ogółu. Liczba członków tych pożytecznych instytucji jest zbyt znikomą, poparcie ze strony społeczeństwa niewystarczające. Stan ten powinien skończyć się jak najszybciej. Domaga się tego troska o zdrowie wszystkich.

WALKA JEST TRUDNA.

Walka z gruźlicą nie jest łatwa. Jeżeli chodzi o Polskę jest ona może trudniejsza, niż w innych krajach. Składa się ona na to brak środków pieniężnych na zwalczanie tej choroby oraz większy odsetek chorych i zagrożonych.

W dniach od 1 do 10 stycznia odbywa się na terenie całego kraju okres „Dni Przeciw Gruźliczym”. Wszyscy obywatele winni złożyć datki na walkę ze straszną chorobą i stanąć jak jeden mąż pod sztandarem instytucji, stawiających sobie za cel prowadzenie jej z całą energią.



Po wieloletniej służbie na wielkich transoceanicznych szlakach pasażerskich, został wycofany z trasy palestyńskiej polski statek „Polonia”, który będzie sprzedany na złom w Londynie.

Anglik z żoną Gruzinka

przejeżdżał przez Warszawę po perypetiach w Sowietach

W piątek wieczorem przejeżdżał przez Warszawę lotnik angielski inż. Brian Grover w towarzystwie swej żony.

Jak wiadomo, inż. Grover poleciał do Z.S.R.R. samolotem, ażeby uzyskać zezwolenie władz sowieckich na wyjazd swej żony z Rosji Sowieckiej. Został on tam aresztowany i ukarany grzywną pieniężną w wysokości 60 funtów i uzyskał zezwolenie władz sowieckich na wyjazd żony do Anglii.

Na dworcu Wschodnim oczekiwali na przejeżdżającego Anglika przedstawiciele prasy. Grover oświadczył dziennikarzom, że lot jego ze Sztokhol-

mu do Moskwy odbył się w przychylnych warunkach atmosferycznych.

Na temat swego pobytu w Z.S.R.R. inż. Grover, bardzo wyśoki, przystojny mężczyzna, w barankowej czapce i skórzanej kurtce lotniczej okazuje się dość małomówny.

Opowiada po krótko, że został aresztowany, osadzony w więzieniu, gdzie obchodzono się z nim przyzwoicie i, że wyznaczono mu adwokata z urzędu.

Inżynier angielski wyraził przedstawicielom prasy polskiej swoje podziękowanie za okazaną mu sympatię i oświad-

czył, że szczęśliwy jest, mogąc wracać w towarzystwie drogiej małżonki do ojczyzny.

Pani Grover jest średniego wzrostu, brunetka i posiada nie zwykle ujmujący uśmiech.

Ona również oświadczyła przedstawicielom prasy swe za pozwolenie z powodu szczęśliwego zakończenia perypetii, jakie z mężem przechodziła. Pani Grover z urodzenia Gruzinka mówi wyłącznie po rosyjsku i zupełnie nie włada językiem angielskim.

Po godzinnym postoju pociąg ruszył w dalszą podróż, której następnym etapem jest Berlin.

Burmistrz skazany przez sąd

za niedopuszczenie robotników do pracy w czasie strajku

PARYŻ. Komunistyczny burmistrz miasteczka Marly, w północnej Francji, został skazany przez izbę karną sądu w Valenciennes na 5 miesięcy więzienia. Burmistrz podczas strajku ro-

botników przemysłu metalurgicznego w listopadzie 1938 roku wystawił pikiety przed zabudowaniami fabrycznymi i polecił aresztować robotników, zgłaszających się do pracy.

Proces przeciw rządowi

za śmierć... czworaczków

SAO PAULO. W Tatui, stan Sao Paulo urodziły się czworaczki, którym nadano od powiednio imiona ku uczczenia najwyższych dostojników Brazylii. Według ostatnich wiadomości, czworaczki zmarły.

Rodzice czworaczków mają zamiar wytoczyć sprawę rządowi stanu Sao Paulo, rzekomo za nieotoczenie właściwą opieką lekarską czworaczków, co było przyczyną ich śmierci.

Schwyłanie mordercy

poszukiwanego od 6 lat

BIAŁA k.-BIELSKA. W ręce policji bielskiej spadł od dawna poszukiwany morderca Franciszek Kamiński który wspólnie z Franciszkiem Kupczem zastrzelili w 1932 r. strażnika miejskiego Marcina Miozge w Zablociu, w chwili, kiedy ten usiłował przeszkodzić złoczyńcom w kra-

dzieży. W pewien czas po dokonanym zabójstwie został ujęty Kupcz i skazany na 8 lat więzienia, Kamiński zaś przez 6 lat ukrywał się przed poszukującą go policją. Dzięki przypadkowi udało się obecnie ująć groźnego zbrodniarza i osadzić w więzieniu przy Sądzie Grodzkim w Białej.

Co przyniesie nam rok 1939?



powie Wam Rolf Nelson, znany w sześciu latach stojący jako najzdolniejszy psycholog eksperymentalny, obdarzony fenomenalnym darem wyczuwania losów ludzkich. Skorzystaj z jego wiedzy a staniesz wreszcie na właściwej drodze życia i ujrzysz w niej światło, które Cię zaprowadzi do celu.

Nie zwlekaj ani chwili ale zaraz dziś napisz do ROLFA NELSONA, WARSZAWA, ZIELNA 4/6, a otrzymasz horoskop na r. 1939 oraz odpowiedzi na 4 pytania najbardziej Ciebie interesujące. Do listu należy dołączyć dokładną datę urodzenia, adres pisma osób zainteresowanych, oraz 3.50 w znaczkach. P. Czytelnikom, którzy pisali i dotychczas nie otrzymali odpowiedzi na łamach przysługuje zniżka 2 zł. Ważność tej zniżki tylko do 15 stycznia. Prywatny seans dla Czytelników — 5.— zł. Przewidzia 3 — 7 nn.



Symboliczne powitanie 1939 Roku na tradycyjnym balu Sylwestrowym o godz. 12-iej w no cy.

Kierowca skazany na rok więzienia

za spowodowanie wypadku samochodowego

BERLIN. Silny rozwój motoryzacji w Niemczech pociąga za sobą wiele wypadków samochodowych, którym starają się zapobiec bardzo surowe przepisy, regulujące cały ruch pieszy, kołowy i samochodowy.

Sądy wymierzają ostre kary wobec niestosujących się do przepisów, z widocznym zamiarem stworzenia przykładów odstraszcających.

Ostatni proces w związku z wypadkiem samochodowym na autostradzie Berlin — Dzierwin, który pociągnął za sobą dwie os-

fiary, jest nowym dowodem ten dencji bezwzględnej i ścisłej odpowiedzialności, szczególnie w ruchu samochodowym.

Kierowca auta ciężarowego, które bez światła sygnałowych stało na jezdni autostrady i spowodowało, że auto osobowe wpadło na nie, — został skazany na rok więzienia.

NIE POZWÓL BY GŁODNE I ZZIĘBNIĘTE BYŁY

DIETKI BEZROBOTNYCH.

W Sztokholmie z Szwecją — w Warszawie z Holandią

Dwa mecze bokserskich reprezentacji Polski w dniu 15 stycznia

Jesteśmy w przededniu dwóch meczów bokserskich naszej reprezentacji. Gdy pierwsza walka będzie na ringu sztokholmskim z doborową ósemką Szwecji, nasz drugi garnitur stoczy bój w Warszawie z ekipą holenderską.

Rzecz zrozumiała, że większe zainteresowanie budzi mecz sztokholmski, gdzie Polacy staną do walki z przeciwnikiem, z którym raz zremisowali, a raz przegrali.

Horoskopy meczu w dniu 15 stycznia nie budzą bynajmniej różowych nadziei. Jedziemy do Sztokholmu nie w tym składzie i nie z tą formą pięściarzy, którą radzibyśmy widzieć.

W wadze półciężkiej musimy zrezygnować z udziału Szymury, który został „unieszkodliwiony” na dłuższy przeciąg czasu i zastąpić go niezbyt pewnym Klimeckim w w. lekkiej, witając powrót Kowalskiego, nie możemy się opędzić wrażeniu, że nasz świetny reprezentant nie wrócił jednak do swej wielkiej formy.

A w wadze średniej słaba forma Pisarskiego bynajmniej nie uległa poprawie na lepsze.

Faworyzowany w wadze koguciej Koziołek nie wykazał budzącej formy na meczu Poznań — Berlin i kto wie, czy przeciwko twardemu Szwedowi wystarczą dotychczasowe umiejętności... I tak dalej i tak dalej.

W ten sposób biadając, doszliśmy do zgola smutnych wniosków. Ale... Mamy przecież Rotholca, Czortka, Kolczyńskiego. Trzy pozycje, które nie budzą żadnych zastrzeżeń, trzy betonowe nazwiska, przed którymi chyła się (dosłownie) najlepsze głowy bokserskie...

Mamy więc prawo domniemywać, że 6 punktów jakbyśmy już zainkasowali. A czy wolno zgóry rezygnować z punktów Kowalskiego? Jeśli Kowalski, jak to głosi słynna fama, osiągnął pewną formę, mamy prawo i tu liczyć na punkty, tym bardziej, że Szwedzi nie wystawiają swego najlepszego „lekkiego”. Wystarczy więc teraz, by Koziołek „nie nawalił”, a mecz możemy wygrać i to dość... lekko.

10:6 zupełnie nam wystarczy, gdyż należy się liczyć z porażkami Pisarskiego, Klimeckiego i Pilata. Ale...
Dajmy jednak spokój, bo z wyjątkowo pesymistycznego nastawienia przejdziemy za chwilę do zbyt optymistycznych wniosków... Będziemy się wszyscy cieszyć, jeśli nasi chłopcy potrafią wywalczyć w Sztokholmie choćby najskromniejsze zwycięstwo... Zgola inaczej przedstawia się

sprawa meczu z Holandią w Warszawie. O Holandii wiemy wszyscy, że miała dwóch doskonałych bokserów. Jeden to słynny Dekkers, ten sam, który wywołał wielką sensację w Mediolanie na mistrzostwach Europy, drugi to van Klaveren. Dzisiaj Holandia nie dysponuje już tymi pięściarzami.

W zespole holenderskim co prawda spotykamy się z nazwiskiem Dekkers, ale jest to tylko brat głośniego pięściarza.

Klasa Holandii nie jest wysoko notowana na rynku europejskim. Są to bokserzy, którzy utrzymują bardzo słaby kontakt z Europą, a że do tego boks w Holandii w wielu miastach jest zakazany, nie dziw, że sztuce pugilatorskiej oddaje się nie wielu młodzieńców.

Tym nie mniej nie lekceważymy bynajmniej naszych niedzielnych gości. Dla naszej drugiej drużyny jest to przeciwnik, na tle którego będzie można spokojnie ocenić możliwości tych naszych chłopców, z których wkrótce mają wyrosnąć następcy wielkich kolegów z Drużyny Narodowej. Pod tym względem mecz z Holandią ma dla nas kolosalne znaczenie.

Miejmy nadzieję, że chłopcy potrafią Holendrów przyjąć z taką samą serdecznością, jak nie dawno zrobili to pięściarze z pierwszej drużyny z sympatyczną Szwajcarią. (M.)

Przypuszczalne składy reprezentacji Polski na międzypaństwowe mecze bokserskie ze Szwecją i Holandią przedstawiają się następująco:

Do Szwecji ma wyjechać drużyna w składzie: Rotholc, Koziołek, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Pisarski, Klimecki i Pilat.

Wraz z drużyną jadą przez P. Z. B. mjr. Mirzyński, Rybarczyk, Bielewicz i trener Sztaum.

Z Holandii walczyć będą: Jasiński, Sobkowiak, Skalecki, Tomczyński, Lelewski, Szulczyński, Doroba i Bialkowski.

Piłka nożna, boks, hokej i narciarstwo absorbowały wczoraj setki tysięcy widzów w Polsce i w całej Europie

Zanotowano szereg pierwszorzędných sensacji, które są tematem dnia

Przebieg tych wszystkich wydarzeń został opisany na łamach

Nowego SPORTOWCA

Poza tym w numerze dokładne sprawozdania z:

„Galopu” piłkarzy w Katowicach

Walk o drużynowe mistrzostwo bokserskie POLSKI

oraz meczów o mistrz. Ligi Hokejowej

„Gorzkie słowa prawdy” pod adresem berlińskiego okręgu piłkarskiego

Po ostatnim meczu dwu okręgów piłkarskich Rzeszy, Brandenburskiego i Württemberskiego, który zakończył się dotkliwą klęską dla okręgu stołecznego, interesujący się żywo sprawami sportowymi „B. Z. am Mittag” celem wysondowania powodów tak widocznego upadku poziomu gry piłkarzy berlińskich, przeprowadził wywiady z

prof. dr. Nertzem, trenerem państwowym Herbergerem i znanym graczem reprezentacyjnym Karolem Tewesem.

Wywiad ten ogłasza „B. Z. am Mittag” pod frapującymi tytułami „Gorzkie słowa prawdy pod adresem berlińskiego okręgu piłkarskiego. Brak treningu i ducha zespołowości”.

Prof. dr. Nerz stwierdza, że gracze berlińscy zastępują nieprzygotowanie piłkarskie i brak treningu grą niesportową. Trener państwowy Herberger żąda od graczy brandenburskich zespołowości i zgrania. Wielokrotnie zaś reprezentant piłkarstwa Rzeszy, Karol Tewes, radzi graczom brandenburskim zacząć od początku.

Poznań — Pomorze

Mecz bokserski Poznań — Pomorze odbędzie się w dniu 15 b. m. w Poznaniu. Skład Poznania jest następujący:

Stępniewicz, Czerwiński, Walikowski, Ratajak, Jarecki, Dankowski, Sobierajski i Adamczyk.

Śląsk — Zagrzeb

Ciekawy mecz pływaków

W związku z pojawieniem się w prasie wiadomości, jakoby śląski okręg pływacki zrezygnował z udziału w zawodach z udziałem pływaków jugosłowiańskich, dowiadujemy się, że wiadomość ta nie polega na prawdziwie.

Ponadto nie było mowy o uzgodnieniu oficjalnych zawodów Polska — Jugosławia, lecz jedynie o charakterze okręgowym, a mianowicie Śląsk — Zagrzeb.

Zwycięstwo

poznajskich koszykarzy w Bukareszcie

W piątek przybyła do Bukaresztu drużyna koszykówek KP w Poznaniu, witana na dworcu przez liczne grono sportowców rumuńskich. Pierwsze spotkanie poznajscy koszykarze rozegrali z drużyną kolejową Bukaresztu, bijąc ją 30:23 (14:8). Drużyna polska była znacznie

Przed pewnym czasem w Southampton w Anglii spuszczone na

wodę nowy motorowiec „Norbiton”, który podczas swojej pierwszej podróży przebył około 50.000 kilometrów i był wyjątkowo prześladowany przez los. Sprawozdanie o wszystkich tych wypadkach, jakie wydarzyły się na jego pokładzie, zajęło trzy grube książki pokładowe.

Statek udał się przede wszystkim z Londynu do Triestu, gdzie zmarło na pokładzie trzech marynarzy. A po opuszczeniu włoskiego portu nastąpiło uszkodzenie w sterze i musiano zawrócić do portu aby naprawić uszkodzenie. Z Triestu statek wyruszył w stronę morza północnych i pech chciał, że na morzu Azowskim był więziony w ciągu 17 dni przez lody. Gdy oswobodził się z okowów lodowych, ruszył, zgodnie z instrukcjami, w stronę Brazylii, gdzie w porcie Santos wybuchł pożar w składach z węgla.

Seria nieszczęśliwych wypadków nie skończyła się jednak na tym. W Buenos Aires po raz drugi wybuchł pożar na pokładzie statku i z trudem zdołano go ugasić. Po kilku miesiącach, gdy naprawiono wszystkie uszkodzenia spowodowane przez pożar, ruszył on w dalszą drogę i na rzece St. Lorenzo natknął się

na mieliznę, na której siedział 18 dni. W kanale przy Alabama znów nastąpiło uszkodzenie steru, które zmusiło do przerwania rejsu na pewien okres czasu. W drodze stamtąd do Wschodnich Indii po raz trzeci ster zepsuł się w ciągu wielu dni i musiano kierować statkiem za pomocą steru ręcznego.

Z Indii Wschodnich, gdzie na statku nic się już nie wydarzyło, ruszono w drogę powrotną do Anglii. Podczas tego rejsu mu-

siano w ciągu 35 dni tak zacięć walczyć z niepogodą, że załoga przybyła do Anglii całkowicie wyczerpana.

Można sobie wyobrazić zdumienie właściciela statku, gdy go ujrzeli. Wyruszył on w podróż jako zupełnie nowy statek, a wrócił jako stary i zniszczony. Ponieważ los uwziął się na niego i tak prześladował go podczas pierwszej podróży, postanowiono więcej z niego nie korzystać i pójść on na szmelc.

Żywe... kapelusze noszą dziewczęta na wyspie Tuburon

Na meksykańskiej wyspie Tuburon dziewczęta indyjskie noszą suknie z piór jak również i kapelusze z tego materiału. Niektóre zaś kobiety noszą na głowach olbrzymie paczki z piór, przypominające kapelusze.

Gdy widzi się młoda indyjska kobieta chodzącą dumnie w swoim kapeuszu z piór, które po wlewają na wietrze przypuszcza się w pierwszej chwili, że ma on ją chronić przed słońcem, które w Meksyku piecze niemiłosiernie.

Nagle kapelusz ten zaczyna krzyżeć. Wówczas kobieta, która musi być do tego przyzwyczajona sięga ręką do głowy i uspokaja coś w kapeluszu, który zaraz milknie.

Gdy jednak zabiegi te nie dają skutku i kapelusz ciągle krzyży, kobieta zdejmując go, rozwiązuje skórzane wstążki, pióra się rozpadają i dopiero wówczas wyjaśnia się tajemnica tych krzyków. Okazuje się że to, co młoda Indianka nosi na głowie, nie jest wcale kapeluszem, lecz poduszka z piór, w której nosi swojego najmłodszego potomka.

1914 TADEUSZ RYŚ 1918

PRZEZ KREW: ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI



Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wicelkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował znenawidzonego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewodca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand Milan Czabrinowicz zwołal zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczyli między innymi, Gawryło Pryncyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand udał się na manewry do Belgradu skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia. Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Czarę i Carycę, nietykalność, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i orgii rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako atache wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Jechali tym samym przedziałem do Sarajewa.

Dworec w Sarajewie był pełen policji, żandarmerii i wywiadowców, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się w dalszą drogę.

Aniela dowiedziała się w Krakowie o śmierci swej matki; zrozpaczona zgodziła się na propozycję hrabiego i udała się z nim do Petersburga.

Minister spraw zagranicznych Austro-Węgier, hrabia Berchtold otrzymał wiadomość o zamachu na arcyksięcia w Sarajewie. Postanowił zamach ten wykorzystać, dla ostatecznej rozgrywki z Serbią. Ale jego podsekretarz stanu przypomniawszy mu, że cesarz Franciszek Józef przeciwstawił się próbom wojennym.

Rząd Austro-Węgierski wysłał groźne ultimatum do Belgradu stolicy Serbii, po czym minister Berchtold rozkazał zerwać stosunki dyplomatyczne. Działo się to w porozumieniu z Kaiserem Wilhelmem II. Premier austriacki i minister spraw zagranicznych przybyli do Cesarza Franciszka Józefa z listem mobilizacji do podpisu.

Mimo usiłowań cara, uniknięcia zbrojnego konfliktu wybuchła między Rosją a Rzeszą wojna. Rasputin dowiadując się o tym w szpitalu na Syberii, gdzie leżał po ranach, zadał mu przez chłopkę Gusiewą.

Po wstrząsie nerwowym w Krakowie i Sarajewie zachowała Aniela w pociągu, w drodze do Petersburga. Hrabia Ignatiew zaopiekował się nią czule, lekarze orzekli, że jej stan — ciężka melancholia — jest zupełnie nieuleczalny.

Rasputin wyleczył Anielę, ale postanowił ją posiadać. W tym celu przez carycę wymógł wysłanie Ignatiewa na front. Hrabia Ignatiew postanowił zostać przy Anieli i nie ruszył na front. Do mieszkania jego przybył pułkownik żandarmerii z nakazem aresztowania.

Hrabia Ignatiew nie mógł się pogodzić z myślą, że oto musi już pożegnać Anielę, na której wyzdrowienie tak długo czekał. Wpił się wargami w jej sozyste jak wiśnie usta i pił z nich bez pamięci płynącą słodycz.

Aniela szepnęła zaniepokojona:
— Hrabio... Tak dłużej trwać nie może... Pan musi otworzyć drzwi.

Hrabia drgnął.
— Jestem pijany... — szepnął ochryplym głosem.

Chwilę stał jak oszołomiony. Trąc dłonią czoło poglądał wokół błędnym wzrokiem. Dopiero teraz doszło jego uszu pukanie do drzwi. To pukał pułkownik żandarmerii.

Aniela, zaniepokojona milczeniem hrabiego, zażyła go:

— Czy mam otworzyć drzwi?

— Chwileczkę... Jestem pijany... Pijany... Muszę oprzytomnieć...

Za drzwiami powstał harmider. Pułkownik walił pięściami w drzwi i zdenerwowanym głosem wołał:

— Hrabio, pan nadużywa mojej cierpliwości... Tak dłużej być nie może... Takiego zachowania tolerować nie mogę!..

Hrabia Ignatiew nie pomny na nic, chwycił raz jeszcze Anielę w swoje ramiona i wpił się ponownie w jej usta. Następnie odepchnął ją lekko ręką, podszedł do drzwi i otworzył je.

— Jestem do usług panów — powiedział po wojskowemu. Następnie włożył płaszcz, pożegnał Anielę i w towarzystwie trzech żandarmów opuścił mieszkanie.

Pułkownik dotknięty do żywego zachowaniem hrabiego, chciał odegrać się teraz i zwróciwszy się w jego stronę, zapytał z uszczypliwością w głosie:

— Dziwi mnie bardzo, że pan, hrabio, będąc pułkownikiem, nosi podczas wojny cywilne ubranie

Ignatiew milczał. Nie znalazł odpowiedzi na to słuszne pytanie pułkownika. Czy mógł opowiedzieć mu o wszystkim, co zaszło podczas ostatnich kilku tygodni?.. Czy mógł wyznać przed tymi oto ludźmi, że zakochał się bez pamięci w młodym dziewczęciu, które teraz zostawił w domu, i że życie bez niej jest dla niego męką?.. Ci ludzie, którzy teraz kroczą obok niego, przedkładają ponad miłość obowiązek wobec ojczyzny... Dla nich wygrana wojna znaczy więcej niż miłość kobiety... Cóż może im powiedzieć hrabia Ignatiew, który dla miłości kobiety poświęcił wszystko?.. Czy może ich obchodzić los jakiegóż tam człowieka, który nazywa się: Hrabia Aleksy Ignatiew?..

Na ulicy czekało na nich auto. Wsiadli wszyscy i po dwudziestu minutach hrabia siedział już w kancelarii komendy wojskowej miasta. Przyjął go stary generał o zmarszczonej twarzy, bokobrodach i złoty okularach, na zwisającym nosie.

Generał przeprowadzał szczegółowe badanie: Gdzie był hrabia przez ten cały czas? Dlaczego on, dowódca pułku, nie stawił się na rozkaz mobilizacyjny?.. Jak mógł pozwolić sobie na to, by o nim, człowieku pochodzącym z arystokratycznej rodziny, znany w szerokich kołach świata politycznego i wojskowego, mówiono jak o najgorszym dezercerze... — Cóż pan powie na swoje usprawiedliwienie wobec tych zarzutów, hrabio?.. — wpił stary generał swe szare oczy w twarz Ignatiewa.

— Nie ukrywałem się, panie generale... — Gdzie pan przebywał przez ten cały czas?.. Dlaczego pan nie stawił się na rozkaz?.. Dlaczego czekał pan na to, aby sprowadzono pana pod przymusem?..

— Zatrzymały mnie przeżycia osobiste, panie generale.

— Osobiste przeżycia? — dziwi się generał. — Teraz, podczas wojny, nie ma żadnych osobistych przeżyć. Przeżywamy wszyscy wojnę, hrabio!..

— Rozumiem... Ale... Inaczej postąpić nie mogłem...

— A więc przyznaje się pan, że z rozmysłem nie stawił się pan na rozkaz władz wojskowych?

— Znam swoje obowiązki wobec armii i nigdy nie uchylałem się od spełnienia wszystkich, choćby najtrudniejszych, rozkazów... O tym wiedzą wszyscy moi przyjaciele... Są jednak chwile w życiu, które jak huragan niszczą wszystko po drodze...

— Nie rozumiem, o czym pan mówi, hrabio. — przerwał wynurzenia hrabiego. — Muszę wiedzieć, co było powodem pańskiej dezercji? Czy pan słyszał: DEZERCJI!..

Hrabia drgnął. Ujrzał nagle przed oczyma trupy dwóch żołnierzy, których sam rozstrzelał podczas wojny rosyjsko-japońskiej za dezercję... A teraz zarzu-

cają jemu — hrabiemu Ignatiewowi, attaché wojskowemu w Białogrodzie — dezercję!.. Tak jest! Zarzut generała jest uzasadniony, a on nie ma żadnych argumentów na jego odparcie. To co mógłby powiedzieć, nie może być usprawiedliwieniem...

— Panie generale, pan mi wybaczy, ale nie mogę o tym mówić... Zdaję sobie sprawę z doniosłości chwili, z występu, jaki popełniłem... Jestem gotów ponieść wszelką karę...

Stary generał przeglądał arkusze papieru, jakie leżały na stole, następnie podniósł głowę i wpatrując się w Ignatiewa, zapytał:

— Czy powodem pańskiej dezercji jest kobieta?..

— Tak... — szepnął cicho hrabia, opuszczając nisko głowę.

— Domyśliłem się od razu, hrabio... Wiem o tym, że pan miał związek z żoną... Czy to jest powodem pańskiej dezercji?..

Od szybkości decyzji zależało teraz życie Ignatiewa. Z początku sądził, że generał jest poinformowany o jego stosunku z Anielą, kiedy się jednak przekonał, że nic o tym nie wie, postanowił kłamstwem ratować się z sytuacji.

— Tak, panie generale... Przeżywam osobistą tragedię rodzinną... Byłem chory...

— Dlaczego pańscy przyjaciele nie zameldowali o pańskiej chorobie?.. Pan chyba nie został sam jeden?..

— Byłem nerwowo chory, panie generale... Znajdowałem się przez cały czas w mieszkaniu, w którym mnie dzisiaj zastano... Kobieta, która tam mieszka, jest moją bliską krewną... To ona mnie pielęgnowała przez cały czas choroby, nie wiedziała jednak o tym, że musi o tym wypadku zameldować w komendzie...

— Stwierdził pan, hrabio, że mieszkał pan przez pewien czas w hotelu „Ermitaż“...

— To zgadza się z prawdą, panie generale... Mieszkałem przez pewien czas w hotelu „Ermitaż“... — Głos jego zdrzął, że kłamstwo to może przypłacić życiem, ale nie miał już innego wyjścia, musiał brnąć dalej. — Już wtedy byłem chory, panie generale...

— To chyba jakaś rzadka postać choroby, hrabio... Dziwnie się pan wtedy zachował...

Generał bacznie obserwował twarz hrabiego i myślał w duchu:

— Czy człowiek ten jest jeszcze chory?.. Mówi tak dziwnym tonem!.. Odnosi się wrażenie, że nie zdaje sobie sprawy z wypowiedzianych słów!..

Często bywa, że do człowieka, który kiedyś chorował umysłowo — ludzie odnoszą się przez całe życie z nieufnością... Zdaje im się stale, że w tym człowieku drzemie jeszcze coś z nienormalnego, coś, co przy sposobności wydobędzie się z powrotem na powierzchnię...

— Cóż więc to była za choroba, hrabio? — odezwał się generał, tym razem łagodniejszym tonem. Ignatiew, zniecierpliwiony dłuższym milczeniem generała chciał krzyknąć na głos:

— „Choroba ta nazywa się miłością!“

Opanował się jednak i cicho powiedział:

— Zewnętrznie nie zdradzałem żadnych objawów choroby. Nie zdawałem sobie sprawy z czasu. Straciłem pamięć, nie pamiętałem ani jak się nazywam, gdzie mieszkam, przy tym miałem urojenia, które wydawały mi się rzeczywistością... Byłem przekonany, że jestem zakochany w kobiecie, której nie znam wcale... W wyobraźni mojej widziałem tę piękną nieznajomą...

— Dlaczego krewna pańska nie umieściła pana w szpitalu? — dziwił się generał.

Hrabia musiał kroczyć dalej śliską drogą, którą obrał. Choć zdawał sobie sprawę, że Rasputin może go zdradzić, nie mógł z tej drogi zawrócić...

— Tego nie wiem, panie generale... Krewna moja najwidoczniej bała się, nie chciała ujawnić przed nikim powodów mojego zniknięcia... Taka choroba kompromituje.

— A teraz czy jest pan zdrowy?

Jak odpowiedzieć? — namyśla się hrabia. Jeśli powie, że jest zdrow — wsadzą go bez namysłu do więzienia, jeśli natomiast przyzna się do choroby, umieszczą go w szpitalu dla umysłowo chorych, aby przekonać się o stopniu jego pocztytalności...

Co czynić?.. Jak się zachować?..

(Dalszy ciąg jutro).

CZYTAJCIE

NOWEGO SPORTOWCA

Mało czytamy! Piękna gwiazdka

dla dzieci policjantów

zadań pilnych i od których zależy prymitywu. Obozu Zjednoczonego uznano za najmniejszych zwycięstwach i kulturalnej. Niemniej aż nadto dobieżmy mamy w tej dziedzinie zaległości do odrobienia, jak bardzo na rozwoju kulturalnym Polski zaciążyła zmora analfabetyzmu. To też szkoła powszechna dla każdego polskiego dziecka i książka w ręku każdego dorosłego obywatela — stały się głównym hasłem akcji kulturalno-osiwiatowej.

A ile jeszcze w tej dziedzinie jest do zrobienia, niechaj zilustrują poniższe fakty i cyfry.

Mamy przed sobą dane, dotyczące stanu czytelnictwa w miastach i wsiach na terenie kraju. Wybieramy z nich województwo warszawskie. Bo przecież tu chyba stan ten wienić być najlepszy. Stolica, jako centrum kulturalne, siedziba największej ilości uczelni i instytucji oświatowych, przedsiębiorstw wydawniczych, drukarni i t. d. — powinna przecież najsilniej promieniować kulturalnie na swe najbliższe otoczenie, na miasta i miasteczka, wieś i osiedla. Mieszkaniec województwa stołecznego ma liczne kontakty ze stolicą, często w niej bywa i często doń dojeżdżają mieszkańcy stolicy.

Tymczasem... W świetle cyfr stan czytelnictwa daje bardzo ciemny i niepokojący obraz, oto te cyfry: W miastach i miasteczkach, wsiach i osiedlach woj. warszawskiego mieszka (według danych Małego Rocznika Statystycznego z r. 1938) 2.116.000 ludzi.

Dla tych przeszło dwu milionów ludzi istnieje 529 bibliotek, które zawierają około 330 tysięcy tomów, a liczba zarejestrowanych w tych bibliotekach czytelników wynosi... 39000!

Czyli: z bibliotek korzysta mniej niż 2% ludności.

Na stu mieszkańców dwu sięga do książki w bibliotece, dziewięćdziesięciu ośmiu obywateli zupełnie bez słowa drukowanego, nie korzysta z jedynej w miasteczku czy na wsi spo-

sobności przeczytania dobrej książki. Niektórzy nie korzystają z bibliotek, bo niestety, w województwie stołecznym wciąż jeszcze 20% ludności jest zagrożona w analfabetyzmie. A więc około 400.000 ludzi nie ma z tej przyczyny dostępu do słowa drukowanego. Pozostaje jednak 80% znających sztukę pisania i czytania — więc w danym wypadku około 1.800.000 ludzi, z których jednak tylko 39.000 interesuje się biblioteką i lekturą.

Nie wszyscy jednak, którzyby chcieli czytać, mają tę możliwość. Bo wciąż jeszcze w województwie stołecznym istnieje 20% gmin, nie posiadających ani jednej książki... t. j. nie posiadających stałej biblioteki samorządowej, ani jednej biblioteki społecznej. Ba, są nawet miasta tego typu... Na terenie województwa istnieje aż 10 miast, w których nie ma ani jednej biblioteki o charakterze publicznym.

A jeśli tak jest w centrum kraju, tuż obok tętniącej życiem kulturalnym stolicy — to cóż dopiero w „Polsce B” w polacich kraju odleglejszych...

Stan czytelnictwa jest zatem fatalny. Niskim jego zasięgiem tłumaczy się zarówno niewielka u nas — w stosunku do innych państw — ilość wydawnictw książkowych, oraz nakładów tych książek.

Wpływ tego stanu na uświadomienie społeczne, na wyrobienie fachowe, na poziom kulturalny społeczeństwa jest bezsprzeczny.

Musimy ten stan zmienić. Musimy zwielokrotnić sieć biblioteki i skłonić do korzystania z nich najlichniesze rzesze społeczeństwa. Jest to zadanie przede wszystkim samorządów terytorialnych i instytucji społecznych. Jest to jeszcze jedna platforma, na której z największą łatwością mogą się zjednoczyć ludzie dobrej woli i twórczej inicjatywy.

Jeśli w każdym mieście i każdej gminie wiejskiej dokona się takie zjednoczenie, skończymy z pewnością z zawstydzającym i groźnym stanem, że z jednego z najgłośniejszych źródeł światowych, jakim jest czytelnictwo, czerpie zaledwie 2% ludności.

Wojsko - działwie szkolnej na kresach

Dowództwo Żandarmerii, z dobrowolnych składek oficerów i podoficerów żandarmerii, obdarowało w dniu św. Mikołaja dzieci kilku szkół powszechnych odzieżą, obuwiem, bielizną i słodyczkami. Są to dzieci szkół, którymi Dowództwo Żandarmerii stale się opiekuje, a więc w Michałkowie i Piszczaczu pow. kołomyjskiego oraz Bohorodczynie pow. tłumackiego.

W licznych listach do dowódcy Żandarmerii działwa dała wyraz swej wdzięczności dla wojska.

Oto wyjątki z tych listów: Władysław Batóg, uczeń klasy III szkoły powsz. w Michałkowie, pisze:

„Nasz Kochany Jaśnie Wielmożny Panie Pułkowniku!

Serdecznie dziękuję Panu Pułkownikowi i wszystkim Panom za te wszystkie podarki na św. Mikołaja. Będziemy to

wszystko szanować i długo mieć. Było nam wesoło, mieliśmy czapki i rękawiczki; są bardzo ładne czapki, bo w kolorze żandarmerii. Gdyśmy poubierali, wyglądało to jak łąka maków. Będziemy wyglądać jak mała armia, a gdyby zaszała potrzeba, to jak Orleńca Lwowskie — nie damy swego“.

Inne dziecko pisze:

„Przyrzekliśmy sobie, że będziemy się dobrze uczyć, by choć w części odwdziżyć się za to dobrodziejstwo. Pragniemy Pana Pułkownika czymś tak ucieszyć, jak my cieszymy się Jego opieką i podarkami, ale czym? Nic innego nie potrafimy, jak tylko dobrze się uczyć, serdecznie kochać Polskę całą i Pana Pułkownika.“

Wszystkie listy dzieci są pisane w tym duchu. Nie brak wśród nich listów dzieci ruskich.

Staraniem Rodziny Policyjnej Koło w Piotrkowie w świetlicy przy Komendzie Powiatowej urządzona została w dniu 6-go stycznia r. b. uroczysta gwiazdka dla dzieci policjantów i sierot po poległych policjantach.

W świetlicy zebrała się liczna działwa wraz z rodzicami. Uroczystości rozpoczęły się odegraniem przez dzieci policjantów sztuczki scenicznej p. t. „Z koleją”. Młodzi artyści wywiązali się ku ogólnemu zadowoleniu i nagrodzeni zostali hucznymi oklaskami.

Wykonawcami byli: Franuś Natkaniec, Jaś Skowroński, Stasio Malinowski, Danusia Michnikowska, Władzia Motyl, Zbyszek Sroka, Alina Krasowiakówna, Waluś Królikowski, Zebcia Królikowska, Bogusia Natkańcówna, Waldek Czechowski, Wacuś Natkaniec, Zdzisio Jakubson, Wandzia Mirosławska i Mundzio Kopp.

Podziękowanie

Komitet organizacyjny na woj. Łódzkie Tygodnia Przeciwrakowego w Polsce przelał na moje ręce pismo, w którym polecił mi wyrazić podziękowanie tym wszystkim, którzy w imię miłości bliźniego przyczynili się do powodzenia akcji zwalczania Raka w tutejszym powiecie.

Podczas Tygodnia Przeciwrakowego od 23 — 30 XI 1938 roku ogłoszono szereg pogadanek, rozdano 500 ulotek i uzyskano ze zbiórki pieniężnej na cele walki z rakiem zł 388, gr 35, które przekazano Komitetowi Organizacyjnemu w Łodzi.

W akcji Tygodnia Przeciwrakowego wzięło udział całe społeczeństwo piotrkowskie, a szczególnie PP. lekarze, nauczycielstwo, położne, które nie szczędziły swej pracy przy zbiorce pieniężnej.

(Dr. Br. Broszkowski)
Lekarz Powiatowy

Na fali radiowej

Polskie radio zbliża się do miliona słuchaczy

Szybki napływ abonentów radia jaki dał się zaobserwować w ostatnich dniach przedświątecznych spowodował że liczba abonentów Polskiego Radia w najbliższym okresie podniesie się do miliona.

Pierwszy milion radiosluchaczy w Polsce świadczy, że znajdujemy się na dobrej drodze w ogólnym rozwoju kulturalnym i cywilizacyjnym.

Polskie Radio chcąc wyróżnić ten radosny dla radiofonii fakt postanowiło ofiarować 100 szkołom kresowym odbiorniki radiowe z kompletnym wyposażeniem, ponadto zaś abonentowi który zarejestrowany zostanie w kartotekach Polskiego Radia pod Nr. 1.000.000 — książeczkę oszczędnościową na sumę 4.000 zł.

Dwaj sąsiedzi pierwszego milionera radiofonii polskiej, a mianowicie ci, którzy zarejestrowani zostaną pod Nr. 999.999 i Nr. 1.000.001 otrzymają książ-

Piękne dekoracje oraz kostiumy o wysokich walorach artystycznych jak również świetne wykonanie sztuczki jest wielką zasługą st. przed. Waleriana Derczyńskiego, który zadał sobie wiele trudu i pracy z młodymi artystami, aby wykonanie sztuki postawić na należytych poziomach.

Wiele radości i śmiechu wywołał na twarzyczkach działwy św. Mikołaj, który wszedł na scenę z naładowanym koszem podarków i upominków. W pierwszym rzędzie paczki zawierające odzież ciepłą i słodycze otrzymały sieroty, a następnie upominkowe paczki ze słodyczkami rozdano dzieciom policjantów.

Wśród miłego i wesołego nastroju rozpoczęła się zabawa taneczna, podczas której przygrywał bezinteresownie zespół muzyczny P. P. pod batutą Kazimierza Ziemińskiego i Więckowskiego.

Kronika Tomaszowska

W dniu 26. XII. 1938 roku w kościele parafialnym w Chrzanowie miejscowy ksiądz kanonik, proboszcz tamt. parafii, pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Bronisławą Kozłowską, córką Dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności i wybitnego tamt. działacza, a panem inżynierem Kazimierzem Sielskim, kierownikiem Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Tomaszowie Maz.

Do ogólnych gratulacji przyłącza się nasza Redakcja, życząc wiele jasnych lat długiego i pogodnego życia.

Żeczki oszczędnościowe z wkładami po 1000 zł każda. Z okazji pierwszego miliona radiosluchaczy — dwaj najstarsi i najwierniejsi abonenci Polskiego Radia, a więc ci, którzy bez żadnych przerw figurują w kartotekach Polskiego Radia od lat 1926 względnie 1927 otrzymają również książeczkę oszczędnościową po 1.000 zł drogą losowania.

Każdy więc, kto zamierza w najbliższym czasie stać się abonentem Polskiego Radia, winien przyspieszyć decyzję, gdyż ma okazję zostania pierwszym milionerem radiofonii Polskiej.

Chór ukraiński śpiewa kolędy przez Radio

W poniedziałek dnia 9 I o godz. 17.30 śpiewać będzie dla radiosluchaczy Chór ukraiński pod dyrekcją Mikołaja Kołesy; chór ten wykona ukraińskie kolędy i szczydrywki, stanowiące jeden z najładniejszych przejawów ukraińskiego folkloru. Podane one będą w formie

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie
pl. Niepodległości nr. 2.

Dziś POLA NEGRI jako zrozpaczona matka kochająca kobietę i carowa Iwanowa w filmie p.

Pobożne Kłamstwo

W rolach pozostałych Herbert Huebner i Herman Braun

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.
Popołudniówka o g. 3

Dziś podwójny program

1) Słynny Bob BAKRR — śpiewający cowboy w nowym wspaniałym filmie sensacyjnym p. t.

OBROŃCY RIO GRANDE

100 proc. emocji. Film ilustrujący bohaterstwo obrońców prawa

2) Drugi olbrzymi mecz i jedyny autentyczny reportaż z przebiegu spotkania bokserkiego o mistrzostwo świata

JOE LOUIS — MAX SZHMELLING

Popołudniówki o g. 3 Rakieta na Marsa

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Kino - Teatr

CZARY

Piotrków Tryb.
Legionów 11.

Dziś dawno oczekiwany arcyfilm produk. francuskiej

Sacha Guitry i Jacqueline Pelubac

Romans szulera

Wspaniały film sensacyjny. Tragedia życiowa

Popołudniówka o g. 3.

FLORIAN

Początek o g. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie
Al. Maja 11.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10 63